

Wizytowe i wieczorowe tualety

paryskiej firmy Bruyère

Kolekcja letnia firmy Bruyère powstała pod znakiem młodości, letnie sukienki z lnianego płótna, które podajemy poniżej, są szykowne, o prostym lub więcej skomplikowanym kroju, ale zawsze młode i wdzięczne. Suknie te można polecić nad morze, na wieś i do uzdrowisk. Obok nich praktycznością wyróżniają się kostjmy z lnianych wyrobów lub z shantungu.

Mają one krótkie żakiecki wcięcie lub luźne i bluzki „bain de soleil”, wycięte w plecach i nadające się do kąpieli słonecznych, które w każdej chwili, korzystając z ukazania się słońca z za chmur, brać należy.

WIZYTOWE TUALETY

Wizytowe suknie w kolekcji Bruyère wnoszą wielką nowość, (przyczyniającą się do strojności tualety), a jednocześnie pozostają młode i bardzo „letnie”!

Bo czyż można sobie wyobrazić bardziej miły i letni efekt — jak aplikacje z kwiatów, rzucane na płótno, tiule i na jedwabne krepony.

Efekt tualety zależy oczywiście od materiału, kwiatowe aplikacje na tiulu naprzykład są prawdziwą letnią symfonią! Jakgdyby na obłoku rozsypało koszyk kwiatów!... Ta kombinacja nadaje się doskonale na balowe suknie i tu wyobraźnia i pomysłowość naszych elegantek ma wdzięczne pole do popisu. Trzeba bowiem wybrać rodzaj kwiatów, a następnie ułożyć je na sukni, tak, żeby tworzyły oryginalne przybranie.

Aplikacje kwiatowe na jedwabnych kreponach zwycięsko rywalizują z materiałami w desenie i są bez porównania strojniejsze; ale w tym dziale spotykają się przeważnie kontrasty białego z czarnym, naprzykład białe kwiaty na czarnym, crêpe de chine’owym tle.

WIECZOROWE TUALETY

Wieczorowe tualety do kasyna i do teatru są bardzo różnorodne — jedną z nich wykonane z jedwabnego kreponu, przystają się pelerynką z tiulu, która nadaje im typowo wieczorowy wygląd.

Inne tualety, nadające się do najszykowniejszych lokali, składają się z długiej, tiulowej spódnicy, której towarzyszy smoking pajątkowany. Pajetki są białe na białym tiulu.

Wieczorową suknię, o niewielkim wycięciu, białą lub kolorową, przyozdobioną krótkim, luźnym żakieciem z czarnych pajetek.

Z tego przeglądu wieczorowych tualiet wynosimy bardzo pocieszające dla naszego budżetu wrażenie, że wszelkie rodzaje wieczorowych strojów są modne, a więc krepony gładkie i „imprimé”, tiule i letnie wyroby, jak organza.

Możemy zatem zeszłoroczne suknie zmodernizować aplikacją z kwiatów, a tualety z jedwabów mający najwyżej czterdzieści pięć lat wyglądać na sześćdziesięcioletnie.

NOWELKA NIEDZIELNA

Zemsta

Kiedy spotkałem Pawła Mierkowskiego, po dziesięciu latach niewidzania, nie poznałem go wcale. Schudł i zgarbił się, twarz miał porażoną głębiokiem brudami, włosy przyrósły się mu siwizną. Ten człowiek mający najwyżej czterdzieści pięć lat wyglądał na sześćdziesięcioletniego starca.

Nie mogłem opanować odruchu zdziwienia.

— Co się z tobą stało? Chorowałeś może?

— Straciłem żonę! — odpowiedział głucho.

W milczeniu uściśnięłem mu rękę. Nie wiedziałem o tem. Przeżyłem 8 lat w Ameryce i straciłem kontakt z dawnymi znajomymi i kolegami. Zaprosiłem Mierkowskiego do siebie, bo czułem, że mu jest źle i potrzebuję go. Wypowiadał się ze swoich smutków przed starym znajomym i kolegą ze szkolnej ławki.

Rozmowa jakoś nie kleiła się z początku. Na wszelkie poruszone sprawy, Paweł odpowiadał półsłówkami.

i mamy bardzo strojne i modne ubranie.

NA PRZYSZŁĄ JESIEŃ

W kolekcji Bruyère spotykamy już pierwsze zwiastuny jesieni! Są nimi płaszczki wełniane, o dosyć trudnym do noszenia kroju! Są one bowiem kłozowe, układające się u dołu w duże go-dety, a w stanie ujęte paskiem.

Pasek stanowi kontrast z okryciem, które jest ciemne. Bruyère proponuje nam dwie nowe barwy, a mianowicie, kolor „sucharkowy” i „butelkowy”. Te dwa neutralne odcienie ożywia pasek czerwony, zielony lub beige.

Okrycia te przeznaczone są na chłodne dni; przejście do nich stanowią jasne w barwach płaszczki trois-quarts, albo dłuższe, sięgające za kolana, o prostym lub luźnym kroju. Są one z czerwonego, zielonego lub jasno-szafirowego, wełnianego materiału i doskonale nadają się do letnich sukienek, których modele znajdują się poniżej.

Do wizytowych sukien mamy w kolekcji Bruyère duże słomkowe kapłinki, ale do letnich, płócien-nych, lub lnianych sukienek najpraktyczniejsze są czapeczki wykonane z tego samego materiału, co suknie.

MODEL 1.

Letnia sukienka z białego jersey, które pierze się doskonale. Jest zupełnie gładka, o krótkich, wąskich rękawkach; całe przybranie polega na wąskim, wyłożonym kołnierzyku i plisowaniu, rozchodzącym się w formie promieni słonecznych.



MODEL 1.

Spiczaste wycięcie zakończone jest dwoma włóczkowymi pompkami w białym, zielonym i czar-nym kolorze. Takie same kufasi-ki przybierają kieszeń, która jest nałożona na spódnice i umiesz-



MODEL 2.

czona z prawej strony. Spódniczka zupełnie gładka i krótka, ujęta w stanie paskiem, złożonym z dwóch kolorów: czarnego i zielonego. Czapeczka z tego samego materiału, o podniesio-nym brzegu mocno zsunięta z czoła, dopełnia całości.

MODEL 2.

Strojniejsza suknie z białego, sztucznego jedwabiu „cloqué”. Zwróćmy uwagę na jej dosyć skomplikowany fason: zapięcie znajduje się z lewego boku i składa się z trzech białych guzików, z których ostatni znajduje się po-niżej paska.

Spódniczka jest bardzo oryginalna, w formie „koperty”; jedna strona nakłada się na drugą, zachodząc głęboko, żeby się nie otwierała przy chodzeniu.

Na staniku dwa ukośnie skrojone pasy materiału zastępują rękawy i poszerzają ramiona; przykrywa je odstająca nieco falda, rozszerzająca się i stanowiąca przód stanika.

Wąziutka kokardka z czarnego aksamitu odcina się fantazyjnie od białego tła. Pasek jest z czarnej zamszy. Czapeczka z tego samego materiału co suknie.

FRANCINE.

Podróżuj samolotem

szkania. Lilli dopiero co się obudziła.

— To ty zawołała niby radośnie — nie spodziewałam się ciebie dzisiaj! Jaka miła niespodzianka!

— Mylisz się — krzyknęłam w pasji — myślisz, że to Kotuś? Nie, to ja! Nie oczekiwałaś mnie tak wcześnie i dlatego nie pobiegłam odebrać listu, który każesz sobie w czasie mojej nieobecności do biura posyłać.

Uśmiech znikł z twarzy Lili, otwartymi szeroko oczami patrzyła na mnie jak na wariata.

— Co ty mówisz? Nie rozumiem ciebie!...

— Doskonale grasz komedję, ale mnie nie zwiedzisz! Nie wiesz kto to jest Kotuś, który ci tak czule listy przysyła. Patrz! Oto dowód twojej zdrady! — wołałam rzucając jej w twarz zmiętą z wściekłością list.

— Ale ja nie wiem, co to znaczy?! — broniła się Lili — przysięgam ci, że ciebie nie zdradziłam! Nie znam tego pisma i nie mam nikogo, koby mógł do mnie w ten sposób przema-wiać. Wierz mi! Klnę się na naszą miłość, na wszystko co mam świętego...

— U dołu znajdował się podpis: Kotuś!

— Jak odbyłem przestrzeń dzielącą mnie od biura do domu — nie wiem, Jak szalony wpadłem do mle-

Malarstwo warszawskie XIX w.

Wystawa w I.P.S.-ie

Na bardzo dobry pomysł wpadł zarząd IPS-u urządzając na czas wakacji wystawę retrospektywną. Jest to wystawa „malarstwa warszawskiego” pierwszej połowy zeszłego stulecia.

Po epoce stanisławowskiej, która była bardzo pomyślna dla rozwoju naszego malarstwa, wiek XIX, a przede wszystkim jego początek miał kilku bardzo wybitnych malarzy.

Warszawa to była wówczas centrum ruchu artystycznego polskiego. Po epoce Bacciarelego, tego włoskiego malarza, który tak doskonale zaaklimatyzował się w Polsce i który dzięki poparciu i protekcji króla Stanisława Augusta Poniatowskiego stał się za jego panowania dygnitarzem sztuki i także dzięki szkole Jana Piotra Norblina, nie tylko dobrego malarza, ale i doskonałego pedagoga, malarstwo „warszawskie” rozwija się odtąd znakomicie.

Około roku 1819 powraca z Paryża po studiach malarskich do kraju zdolny malarz Antoni Brodowski. W Warszawie zastaje Brodowski w owym czasie dużo dyletantyzmu i zaściankowosci w pojęciach o sztuce.

W owym czasie w Paryżu nie wygasły wpływy wielkiego malarza Davida i jego neo-klasycyzmu. Znamioty twórca „portretu Madame Récamier” miał i o-cze wielu pierwszorzędnych uczniów, którzy głosili uwielbienie dla sztuki greckiej i rzymskiej. Jeden z najgenialniejszych uczniów Davida, młody wówczas malarz Ingres studiował w Rzymie klasyczną rzeźbę i obrazy Rafaela.

Powrót do klasycznej linii i artystycznej ekspresji tak modny wówczas w Paryżu, głosił też w Warszawie Antoni Brodowski. Skutek tej nauki był dobry, bo malarze poniechali dyletancki rysunek i zabrali się do poważnego studjowania modelu. Do współczesnych Brodowskiemu należeli malarze: Antoni Blank, którego „Studjum portretowe dwu mężczyzn” widzi-my na obecnej wystawie w IPS-ie — a także Aleksander Kokular, Aleksander Lesser, Michał Płonki i przede wszystkim malarz, który zyskał potem świat-

ową sławę, Aleksander Orłowski. Kokular, malarz kształcony na klasycyzmie Davida był przede-wszystkiem doskonałym portreci-stą. Poza „Edypem” i „Antygona” wielką maszyną „klasyczną” w stylu modnych wówczas — „tema-tów mitologicznych”, widzimy tu-taj kilka pięknych i interesują-cych portretów malowanych przez tego utalentowanego malarza. Do nich należy przede wszystkim „portret mężczyzny i dwóch chłopców”, obraz umiejętnie skom-ponowany o charakterystycznym rysunku głów.

Aleksander Orłowski, który po-łową swego życia spędził właści-wie w Petersburgu, jest mimo to malarzem rasowo polskim. Duży jest wpływ Holendrów na jego malarstwo, jego typy i bitwy zje-dnały mu sławę pierwszego pol-skiego batalisty. Orłowski nieste-ty nie jest na tej wystawie re-prezentowany zbyt wyczerpują-co. Zasługuje już oddawna na wielką zbiorową wystawę.

Wybitnym polskim pejzaży-stą owych czasów, jest Marcin Zaleski. Jego wnętrza wystawio-ne obecnie w I. P. S.-ie przypo-minają najlepsze prace w tym rodzaju Aleksandra Gierymskie-go. Dobry także na tej wystawie jest portret własny Zaleskich.

Na wystawie „malarzy war-szawskich” przeważa portret. Wi-dzimy tutaj wiele portretowych osobistości, które potem przeszły do historii: jak n. p. portret Sta-nisława Małachowskiego przez Bacciarelli’ego, portret poety — szambelana węgierskiego przez Franciszka Lampiego i doskona-ły „portret własny” Antoniego Brodowskiego. Do bardzo utalen-towanych, a zapomnianych mala-rzy, należy Jan Feliks Pivarski.

Dział minjatur, chociaż cokol-wiek za ubogi, jak na taką wy-stawę, ma kilka pięknych dzieł. Należy tutaj wymienić w pierw-szym rzędzie minjatury Stanisła-wa Marszałkiewicza i Aleksan-dra Orłowskiego: „portret wła-sny”. Minjatura polska owej e-poki ma dużo sentymentu i u-roku, rozpoczynającego się u na-wówczas romantyzmu.

Pictor

Wehikuł pocztowy z przed 100 lat

kursuje w Szwecji

W czasie, kiedy w Szwecji u-ruchomiono specjalne pociągi ex-presowe dla sprawniejszego dorę-czenia poczty, równocześnie po drogach szwedzkich krąży stary wehikuł, który służył sprzed stu zgórą laty do rozwożenia poczty. Wóz ten nadesłał duński urząd pocztowy dla szwedzkiego muze-um pocztowego na uroczystości 300-lecia istnienia poczty. Karetka jest dokładną kopją wozu pocztowego, używanego w Danii w la-tach 1812 do 1865 do przewoże-nia listów pocztowych.

Ponieważ zdarzało się wów-czas często, iż na drogach, przez które przejeżdżał wehikuł, wiele osób wdrapywało się na wóz i w ten sposób korzystało z bezpłat-

nej podróży, nadano karetom pocztowym kształt elipsy, a czę-sto nawet kuli, który utrudniał ówczesną jazdę „na gapę”.

Wóz, zaprzężony w dwa konie, wyruszał z Goeteborga i przeby-wał drogę do Sztokholmu w cią-gu 10 dni. Obecnie pociągi elek-tryczne pokrywają tę trasę w cią-gu 6 godzin.

Urząd pocztowy w Szwecji za-rządził, by pocztę rozwożoną hi-storycznym wehikułem, stemplo-wano specjalnym stemplem. Jest to nielada okazja dla wielu filate-listów, którzy wyzyskali okazję i masowo wysłali listy do Goete-borga przed wyruszeniem karety pocztowej.

M. zastrzelił się jakiś młody czło-wiek, którego dopiero później ziden-tyfikowano.

Jednocześnie ja otrzymałem list; w liście tym, przed śmiercią pisa-nym, ów młody człowiek przyzna-wał się do popełnionej zbrodni. Chcąc się zemścić na mojej żonie, która jego wyznania miłosne ode-pchnęła, napisał list, podpisany „Ko-tuś”, będący dowodem rzekomej jej zdrady.

Znając moją porywczą i zazdro-sną naturę, przypuszczał, że się z żo-ną rozstań, a on wtedy będzie miał szansę pozyskania jej serca. Wiado-mość o dobrowolnej śmierci żony spowodowała jego list i samobój-stwo.

— Kto to był ten młody człowiek? — zapytałem.

— Jeden z moich dawnych współ-ników, który nagle usunął się i wy-cofał z interesu. Przypomniałem sobie dopiero później, że żona go nie lubiła i nie chciała, żeby u nas by-wał... Zapomnieliśmy o nim oboje!...

Mierkowski urwał i zwiśnięt głow-ę. A potem wstał, podał mi rękę i wyszedł, nie słysząc nawet słów współczucia, które mi go żegnałem.

M...ira